Nr. 11. Kraków, 1. czerwca 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Pr. III 57/4/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 10 czasopisma „Gazeta szkolna“ z dnia 16 maja artykuły, względnie pod tytułem: I) „Sanacya Rady szkolnej krajowej od: „Aby zrozumieć“ do końca, strona 74. II) „Z paszaliku kałuskiego“ od początku do słów: „kałuskiego kacyka“ strona 79, zawierają znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu tych artykułach autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. k. Radzie szkolnej krajowej z powodu jej urzędowego działania. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Gazeta szkolna“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy L. III. Kraków, d. 15 maja 1904. *Pogorzelski.*

Przykra sprawa

Smutny wypadek zaszedł z początkiem maja b. r. Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej rozpisał konkurs na wszystkie posady nauczycielskie przy swoich szkołach. Czytając to ogłoszenie, sądziliśmy, iż dotyczący nauczyciele gremialnie wnieśli rezygnacyę, lub urządzili rewolucyę, inaczej nie było żadnego powodu do zastosowanie powyższego środka.

Niestety, zarząd główny rozpisanie konkursu upozorował tylko podwyższeniem płacy, jakkolwiek w podobnych wypadkach Rada szkolna krajowa konkursu nie ogłasza i nie przedsiębierze żadnych zmian osobistych, a zarząd główny w postępowaniu ze swoimi pracownikami powinien być jeszcze więcej wyrozumiały, niżeli c. k. władze.

Wtajemniczeni w sprawy Towarzystwa twierdzą, iż poza tym pozorem, głównym powodem rozpisania konkursu była chęć, aby się pozbyć ze szkół kresowych kilku niewygodnych nauczycieli. Lecz i to twierdzenie nie wytrzymuje rozumnej krytyki. Jeżeli są winowajcy, trzeba ich stawić przed sąd dyscyplinarny i na mocy udowodnionej winy uwolnić z posady. Nie godzi się atoli gwoli tych jednostek stawiać całego personalu szkół kresowych w stan rozporządzalności, zawieszać nad nim groźbę uwolnienia ze służby, niejako osadzenia na bruku. Takie postępowanie jest czemś potwornem, niebywałem, godnem urządzeń policyjnych, a nie instytucyi obywatelskiej, która na zaufaniu całego społeczeństwa swój byt opiera.

Gdyby choć ogłoszono publicznie, iż dotychczasowi, dobrze zasłużeni nauczyciele, mają pierwszeństwo w otrzymaniu posad, mniej byłoby kłopotu i zgorszenia. Niestety, nawet tego prymitywnego środka ostrożności zaniechał zarząd główny. W skutek tego liczni nauczyciele z prowincyi, nie wiedząc jak sprawa stoi, wnoszą całemi setkami podania o te, lepsze niż gdzieindziej posady, przyjeżdżają do Krakowa, by szukać protekcyi u rozmaitych dygnitarzy i dygnitarek Towarzystwa. Doszło też do tego, iż nawet nasza redakcya otrzymuje stosy listów z prośbą o instancyę, a niektórzy nieświadomi stosunków petenci, zapytują nas dyskretnie, czy nie trzeba głównym dygnitarzom Towarzystwa przesłać jakiego prezentu, by otrzymać posadę! Oczywista otrzymują przestrogę, aby się nie ważyli tego uczynić, bo zarząd główny składa się z ludzi honorowych, którzy nie polują na dochody, płynące z mętnych źródeł. Zapytujemy jednak, czy miłem jest dla niego choćby tylko samo opublikowanio niniejszego faktu, wywołanego własną nieopatrznością?

Dziwimy się też niewymownie, iż nie przestrzegł go przed tym krokiem p. Stefan Zaleski, nauczyciel szkoły ćwiczeń, który spełnia prywatnie obowiązki inspektora szkół kresowych z ramienia zarządu głównego, że nie użył całego swego wpływu, choćby nawet przyszło zagrozić dymisyą, by nie doszło do rozpisania fatalnego, cały stan nauczycielski hańbiącego konkursu...

Jeżeli też ma przeminąć smutne wrażenie, z tej sprawy wynikłe, zarząd główny musi się cofnąć na całej linii, a w dodatku powinien zwolnić szkoły kresowe od zbyt ciężkich, kosztownych wizytacyi swoich inspektorów i delegatów, bo te wobec lustracyi inspektorów rządowych są zupełnie zbyteczne, bez potrzeby niepokoją podwładnych nauczycieli, utrzymując ich w ciągłem naprężeniu, a bodaj, czy z powodu nadmiaru opiekunów nie potęgują lokalnych intryg...

Inaczej żaden nauczyciel prawdziwie zdolny i wyształcony, zarazem szanujący

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

V.

Szereg ten cały warunków wychowania, wymieniony powyżej, przyczynia się do wytworzenia kierunku myśli, nie sprzyjającego wcale moralności. Aniołowie z nieba nie wytrwaliby chyba w swej czystości, żyjąc wśród takich warunków, a cóż mówić o ułomnych organizmach dzieciaków, skażonych już od urodzenia dziedzicznemi wadami swych rodziców.

Gdyby rodzice, nauczyciele, wogóle starsi wiekiem, byli świadomi, jak strasznych zbrodni są bezwiednie sprawcami, gdyby przedwcześnie rozwinięci malcy mogli sobie uprzytomnić okrutne okaleczenia swej własnej istoty moralnej i fizycznej, jakie dokonywują bezmyślnie przez rozpustę, pijaństwo i zatruwanie siebie nikotyną — wtedy byłoby niezawodnie inaczej, ale, niestety, ani jedni, ani drudzy takiej świadomości nie mają, więc zakładają sobie i innym pętlę na szyję, sądząc najnaiwniej w świecie jedni, że spełniają wysokie zadania życiowe wychowawcze, drudzy, że radośnie używają żywota, przyczem nie wiedzą wcale ani ci, ani tamci, że lada chwila pętla się zacieśni.

Wskazałem zaledwie szkicowo na szlaki, po których odbywa się demoralizacja młodzieży. Na ławach szkolnych spotykają się chłopcy z różnym zasobem wiedzy i inteligencji z różnych sfer pochodzący: synowie szynkarzy, właścicieli lupanarów, karciarzy, pijaków etc. Złe wychowanie przeważa. Doświadczeńsi w pijaństwie, w paleniu papierosów, w rozpuście stają się przewodnikami, obyci z fanatyzmem, fanatyzują kolegów. Raz rozbudzone złe popędy stają się nałogami, nałogi prowadzą do przestępstw. Na wydatki, które są już koniecznością dla nałogowych, nie stać biednych malców, więc drogami nielegalnemi starają się uzyskać środki na rozpustę. Złe wychowanie to siła żywiołowa, przykłady starszych to pochyłość, która wiedzie ku przepaści. A w szkole samej protekcja, forytowanie synów dygnitarzy są na porządku dziennym. Książę Stefan Lubomirski oświadczył mi najotwarciej, że „babki księżniczki“ i „ciotki hrabiny“ ciągną za uszy swych krewniaków z klasy do klasy, to też kończą gimnazyum, powiada ks. S. L., „osły“ wierutne. Jeden z byłych uczniów pewnego gimnazjum opowiadał mi o tem, jakie przykre wrażenie odbierali uczniowie, widząc poniżające godność nauczycielstwa postępowanie władzy gimnazyalnej wobec syna jednego z bardzo wysokich dygnitarzy. Gdy ten miał przyjechać z guwernerem dla składania egzaminu z klasy do klasy, dyrektor wydawał rozkaz, ażeby nauczyciele przywdziewali „świąteczne ubranie“, a sam, odziany w mundur i kapelusz stosowany przy szpadzie, spotykał z czołobitnością malca. Idąc dalej, muszę zaznaczyć fakty smutne „kubanów“, czyli „bakczyszów“, jakie mają miejsce, niestety, i u nas, a może miały tylko miejsce przedtem. I tak żo-

swoją godność, a o takich na kresach głównie się rozchodzi, nie przyjmie posady przy szkołach Towarzystwa, choćby mu złote góry obiecywano. Wreszcie i ogół nauczycielstwa ludowego musi przeciw podobnej procedurze na swoim wiecu stanowczo zaprotestować, a to Towarzystwu, z którem ma już bez tego pewne rachunki do wyrównania, nie wyjdzie na dobre. *St. R.*

Z Towarzystwa Szkoły ludowej.

W oba dni Zielonych Świąt odbył się w Krakowie zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej, o tyle ważny, iż z powodu dokonanej zmiany statutu miał wybrać nowy zarząd. Przy tej sposobności spodziewano się gruntownej dyskusyi, do czego było wiele powodów. Najpierw stan finansowy Towarzystwa przedstawiał się rozpaczliwie. (W ostatnim roku było 22.000 k. deficytu!) Powtóre antagonizm, rozszerzony w poszczególnych kołach przeciw polityce i gospodarce zarządu głównego, dolewał oliwy do ognia. Czyniono mu zarzut, iż odbiega coraz dalej od idei demokratycznej, przez co Towarzystwo traci sympatye u ludu i nie może się należycie rozwinąć. Krytykowano niepomierne koszta administracyjne zarządu gł., które pochłonęły w ostatnim roku wszystkie wkładki członków z całego kraju i mimo to wykazały znaczny deficyt! Podnoszono, iż zarząd główny bez koniecznej potrzeby stwarza w swoich kancelaryach coraz liczniej płatne urzędy, słowem nie trzyma się zasady: „Przychodzie żyj z rozchodem w zgodzie". Wreszcie spotkały się z surową krytyką wydawnictwa Tow. S. L., między niemi „Miesięcznik" i niefortunna praca kol. Wincentego Bierońskiego. „O konstytucyi 3. maja". W krytycznych poglądach utwierdzały zgromadzonych leżące na pulpitach, smutne, drukiem ogłoszone sprawozdania i praca członka zarządu, p. Ciompy, na co w tych ciężkich czasach wydano okrągło 1000 koron!

Zanosiło się tedy na silną opozycyę.

Zjazd, (brało w nim udział około 200 osób. między temi tylko kilku nauczycieli ludowych i jeden inspektor, p. Nowakowski z Gródka), zagaił prezes, dr. Ernest Bandrowski. Jego przemówienie, częściowo odczytywane, było zbyt optymistyczne. Kreśliło coraz większy rozkwit Towarzystwa, czemu sprzeciwiało się wymownie sprawozdanie, wykazujące mnóstwo kół nieczynnych, nader słabe wpływy pieniężne z prowincyi, wreszcie naruszenie funduszów żelaznych na bieżące potrzeby ze smutną perspektywą, iż w ciągu kilku lat zupełnie znikną. Jako antidotum uważa szanowny prezes utworzenie nowej, płatnej posady lustratora kół! (może i egzekutorów? Przyp. red.), ściąganie od kół na cele zarządu gł. połowy dochodów zwyczajnych i czwartej części wpływów nadzwyczajnych, (zobaczymy, czy dadzą. Przyp. red.!) przyczem czyni sensacyjne jak na demokratę odkrycie, iż przyczyną osłabienia sił Towarzystwa jest zbyt wielka autonomia oddziałów!

Charakterystycznym jest także ustęp mowy o zakładaniu szkółek pokątnych, a więc najnędzniejszych w świecie, sprzecznych z ideą demokracyi i socyalizmu, o którą opiera się Towarzystwo; zaznaczył bowiem, iż nad ofertą, przedłożoną w tym celu Sejmowi krajowemu, tenże przeszedł do porządku dziennego, jakkolwiek, zdaniem szan. prezesa, „jest to nowość, która ma wszelkie warunki powodzenia!" A więc zwalczana przez wszystkich rozsądnie myślących ludzi i przyjaciół postępu szkoła pokątna, z tanimi, zatem lichymi nauczycielami bez kwalifikacyi, ideał Brykczyńskich Cieleckich i innych wsteczników, obrażająca w wysokim stopniu cały stan nauczycielski, stała się jednym z postulatów szan. Towarzystwa! Gratulujemy pomysłu, a równocześnie wyjaśniamy, iż Sejm przeszedł nad ową petycyą do porządku z obawy, aby owi pokątni, dyscyplinie władz szkolnych niepodlegający nauczyciele, nie byli propagatorami socyalizmu między ludem i żarliwymi agitatorami socyalnej demokracyi przy wyborach, zwłaszcza w kuryi IV. i V. Żadne też, nawet najuroczystsze zapewnienia p. Bandrowskiego, nie rozwieją tej obawy!

Co się zaś tyczy ścieśnienia autonomii kół, to p. Bandrowski, a z nim zarząd główny znajduje się na błędnej drodze. Koła muszą mieć właśnie jak największą autonomię. bo na tem zyska ich energia. Nie mogą się one z każdą sprawą odnosić do zarządu gł., choćby już dlatego, iż wówczas trzebaby jego siły administracyjne potroić, co pochłonęłoby wszystkie fundusze stowarzyszonych. Niechaj więc koła, jak dotąd, budują szkoły, zakładają kursa dla analfabetów, byle tylko pracowały dla dobra oświaty. Dlatego też nie należy im uszczuplać dochodów, bo ostatecznie mogą się z pod władzy zarządu gł. wyemancypować, tworzyć samodzielne stowarzyszenia z zupełnie analogicznym celem. Lepiej też zadowolnić się tem, co dają dobrowolnie, oraz darem narodowym, skupiać po prowincyi ludzi dobrej woli, dla idei szlachetnych, niżeli się ich pozbyć podatkowym uciskiem. Zarząd główny powinien się raczej obejrzeć za innemi, samodzielnemi źródłami dochodów, a przedewszystkiem uprościć własną, kosztowną administracyę, pozbyć się niepotrzebnych agend, jak handlu książkami, itd. itd., o czem na innem miejscu szerzej powiemy, — a nie apelować ciągle do ofiarności wszystkich członków, bo i ta ofiarność ma swoje granice.

Po p. Bandrowskim, który zakończył swoje przemówienie podzięką na cześć Krakowa za okazaną gościnność, zabrał głos prezydent Friedlein, witając uczestników zjazdu i życząc pracy T. S. L. jak najlepszych wyników. Następnie wybrano specyalne komisye, które po południu trutynowały nagromadzony materyał, przygotowując wnioski na dalsze posiedzenie. W tym czasie nie było pełnych obrad.

Drugiego dnia był niejako bohaterem zjazdu p. Wąsowicz, delegat ze Lwowa, albowiem imieniem komisyi sprawozdawczej podniósł cały szereg uwag, między niemi ciężkich zarzutów przeciw działalności zarządu głównego, sformułowanych później w dwadzieścia kilka wniosków, przyjętych z aplauzem przez całe zgromadzenie, co jest wymownym dowodem, iż się z nim zesolidaryzowało, podobnie jak on odczuwa konieczność gruntownej reformy.

Z pewnem też zdziwieniem musimy zauważyć, iż żaden dziennik nie podał dokładniejszej treści tych zarzutów, jak gdyby prasa miała za zadanie zakrywać wszystko, co może być niemiłem dla za-

---

na nauczyciela, pani T., opowiadała, że gdy mąż dostał posadę w gimnazyum, nasyłano mu kosze z winem i innemi świątecznymi podarkami. Oburzona, nie przyjęła podarków i kazała służącym zabrać je napowrót. Przestraszone matki przybiegły i z płaczem oświadczały, że nie myślały obrażać nauczyciela, lecz, że postępowały tak, „bo to zwyczaj u nas", bo „wszystkim dygnitarzom, radcom etc. posyłają się prezenty". „Takie napiwne" nikogo nie rażą. Znaną jest następnie działalność publiczna nauczyciela gimnazyalnego, który handluje instrumentami muzycznymi; malce, aby uzyskać względy nauczyciela, kupują instrumenty i przepłacają za nie, ma się rozumieć. I tak od bogatszych bierze potrójną cenę, od biedniejszych podwójną.

Ale co tu mówić o tych rzadszych wypadkach, kiedy wszystko dokoła dzieci tchnie niemoralnością i zepsuciem. Weźmy np. akcyzę miejską, komory celne i inne podobne instytucje, są one prawdziwemi szkołami i gniazdami zepsucia. Nie mówię już o samych urzędnikach, których moralność weszła w ewangeliczne przysłowie, ale sami obywatele miast, wszyscy podróżni są bez wyjątku świadomie, lub nieświadomie, przestępcami; przemycanie nie uważa się wcale za przestępstwo w oczach ogółu, lecz za czynność zupełnie uprawnioną, jedyną obronę możebną przeciwko wyzyskowi, a tymczasem jest ono niemniej i niewięcej, jak złodziejstwem, chociaż koniecznością wywołane, prawie przymusowe.

Weźmy drugi przykład, rozpatrzmy czynność: zakładów jadłodajnych, ludzi, utrzymujących uczniów na stancji etc., czem się oni bogacą — oto zdrowiem dzieci, zdrowiem osób, zmuszonych koniecznością stołować się poza domem. A kupcy; wszak ciągle słyszymy utyskiwiania na to, że jeden dał towar zły, że drugi zdarł niemiłosiernie, że trzeci oszukał etc.; a znowu dalej defraudacje, sprzeniewierzenia, lichwa i bezeceństwa wszelkiego rodzaju; nareszcie niesprawiedliwość rządzących etc. Otóż wszystko to, razem wzięte, stanowi szkołę moralności dla młodzieży. Takie przykłady demoralizujące wszędzie, na każdym kroku spotykane, ogłaszane po dziennikach, omawiane publicznie, to są trucizny, któremi jak gąbka nasiąka dusza dorostającego pokolenia. „Uczciwy pomiędzy nieuczciwymi zginąć musi", zaprawiać się tedy w występkach trzeba za młodu, niechcąc zmarnieć na świecie. Pobłażliwość, tolerancya, a wogóle nawet milczenie są grzechami nieprzebaczonymi, one pozwalają robactwu wszelakiemu plenić się bezpiecznie. Otwartość, cywilna odwaga powinna pokonać zło, milczenie o złem jest zabójstwem dobra. To też wdzięczność szczera ze strony społeczeństwa powinna otaczać każdy objaw odwagi cywilnej.

Ażeby uświadomić dokładnie działalność rozpusty, uprawianej przez starsze pokolenie, uprzytomnijmy ją sobie chociażby częściowo tylko ilustrując paru przykładami następującymi: 1. pytamy, skąd się biorą wszeteczne kartki korespondencyjne i ja-

rządu głównego. Na takie stanowisko żadną miarą nie możemy się zgodzić. Publiczność powinna wiedzieć całą prawdę, bez względu, czy ona się komu podoba, lub jest mu niemiłą. Wyręczamy też z konieczności sami jedni prasę codzienną, podając na podstawie własnego stenogramu zarzuty i nieliczne uznania wniesione przez p. Wąsowicza imieniem komisyi sprawozdawczej. (Tylko „Kuryer Lwowski“ umieścił obszerniejszą korespondencyę i zgromił zarząd gł.).

Komisya sprawozdawcza podnosi. I. Że sprawozdanie zarządu ogłoszone drukiem, jak i uzupełniająca praca p. Ciompy, zostały późno doręczone delegatom, bo dopiero po przybyciu do Krakowa, przez co nie mieli czasu w nich się rozejrzeć i przeprowadzić nad niemi wyczerpującej krytyki... II. Zarząd zaniedbał przeprowadzić organizacyi okręgowej, przez co sprawy towarzystwa cierpią... III. Komisya sprawozdawcza oświadcza się przeciw ściąganiu wyższych danin od kół na pokrycie niedoborów zarządu głównego, bo przez to byłyby koła sparaliżowane w swojej akcyi. Natomiast proponuje na ten cel nadzwyczajny podatek po 2 k. od członka... IV. Zarząd powinien sam dla siebie wyszukać nowe źródła dochodu, prowadzić oszczędną gospodarkę... V. „Zarząd za daleko idzie z pomocą na budowę szkół, tracąc z oka samo nauczanie... VI. Zarząd nie zwołał od tak dawna zapowiadanego kongresu oświaty... VII. Zarząd przenosi punkt ciężkości swego działania z zachodu na wschód, cierpiąc, iż tuż pod jego bokiem są koła nieczynne... VIII. Komisya stwierdza, iż pewna część społeczeństwa i poszczególne warstwy tegoż odnoszą się z uprzedzeniem do T. S. L. Zarząd główny powinien się starać, by te uprzedzenia znikły... IX. Komisya podnosi z uznaniem, iż zarząd gł. nawiązał rokowania z towarzystwem Kółek rolniczych celem wzajemnego współdziałania... X. Komisya oświadcza się za uszanowaniem autonomii kół przez zarząd główny... XI. Komisya wytyka, iż organ towarzystwa, „Miesięcznik“, jest licho redagowany. Wzywa tedy zarząd główny, by wszystkie artykuły, zanim pójdą do druku, przechodziły przez ścisłą kontrolę... XII. Komisya stwierdza, iż małomiasteczkowe intrygi często sprowadzają koła do rozbicia... XIII. Podnosi, że statuty towarzystwa nie pozwalają na obracanie funduszów celem sprawiania ubrań dla ubogiej dziatwy, bezpłatnych obiadów, urządzanie wycieczek (Jesteśmy przeciwnego zdania. Przyp. red.)... XIV. Wśród kół szerzy się apatya, mająca także w tem swoje źródło, iż zarząd główny nie przeprowadza zachęcającej lustracyi... XV. Komisya oświadcza się przeciw stawianiu kosztownych pałaców szkolnych, bo taka akcya wyczerpuje wnet fundusze, potrzebne na inne cele... XVI. Komisya stwierdza, iż akcya zakładania szkółek początkowych idzie bardzo leniwo, bo jest ich zaledwie 17, co czyni 10% ilości oddziałów... ...XVII. Zarząd główny nie wydał dotąd elementarza dla dorosłych analfabetów, chociaż od lat siedmiu ustawicznie go zapowiada, a wskutek tego niektóre koła zatrzymywały się nawet z zakupnem zwyczajnych elementarzy... XVIII. Komisya wytyka, iż w szkołach dla analfabetów rozszerza się niepotrzebnie plany nauk na inne przedmioty, co mija się ze statutem... XIX. Czytelnie prowadzone są niedbale. Często wysyła się książki na oślep, niekiedy na ręce wrogów T. S. L., przez co przepadają. Są biblioteki liczące zaledwie kilka tomów... XX. Komisya wyraża żal do zarządu głównego, iż za mało posunął swoje prace około ułożenia wskazówek co do zakładania normalnych bibliotek T. S. L.. XXI Śpiew narodowy, chóry, teatry amatorskie są w poszczególnych kołach zaniedbane. Potrzebna jest dla nich instrukcya nie szablonowa, lecz żywa... XXII. Komisya stwierdza ogromną niedokładność sprawozdania Zarządu głównego co do czytelń ludowych. Jedne z nich figurują po dwa razy, inne są cudzą własnością itp., a na poparcie przytacza mnóstwo faktów... XXIII. Ruch w czytelniach także nie jest należycie przedstawiony. Jedne funkcyonują 52 razy, inne 365, więc według podejrzanego szablonu.

Niekiedy wpisuje zawiadowca do wykazu każdorazowe otwarcie szafy, gdy zgłosi się amator po książkę... XXIV. Zarząd powinien w swoich sprawozdaniach podawać tytuły gazet, prenumerowanych przez poszczególne koła i zapobiegać, by w nich nie były takie, które przeciw T. S. L. występują... XXV. Należy unikać w sprawozdaniu pisania pochlebstw na cześć poszczególnych osób i stanów... XXVI. Komisya wytyka, iż zarząd główny zawinił, wydając we własnym nakładzie broszurę Wincentego Bierońskiego „O konstytucyi 3 maja“, albowiem nie odpowiada ona celowi z następujących powodów: 1. Brak w niej historycznego wprowadzenia, 2. Brak koniecznych pouczeń, 3. Zawiera historyczne fałsze. Książeczka ta nie przeszła nawet koniecznej kontroli w zarządzie głównym (sic!). Wobec tego komisya wnosi: „Walny zjazd odsyła broszurę Bierońskiego do zarządu głównego celem powzięcia decyzyi, czy nie należałoby jej z obiegu wycofać“. (Rychło wczas! Przyp. red.). Tym wnioskiem nie uprzedza komisya surowszej oceny i dalej sięgającego wniosku mniejszości, który co do tego dziełka zgłosi jej referent... XXVII. Aby zapobiedz na przyszłość podobnym objawom, domaga się komisya, aby zarząd główny ogłaszał pierwej ocenę książeczki (zapewne w „Miesięczniku“), zanim nastąpi jej druk, nie wyłączając od tej procedury także książeczek, traktujących sprawy wojskowe i duchowne... XXVIII. Komisya wytyka, iż zarząd główny wystąpił przeciw zbiorkowi pieśni narodowych, wydanych przez koło tarnopolskie, rzekomo z powodu pieśni: „Gdy naród do boju“ (sic.), choć tego ostrakcyzmu nie zastosował do daleko większego zbiorku pieśni patryotycznych, wydanego przez członka zarządu, Kaspra Wojnara, w którym i ta pieśń jest pomieszczona.

Mimo tak dosadnej krytyki, podniesienia tylu ciężkich zarzutów przeciw postępowaniu zarządu głównego, mowca wyraził mu w końcu uznanie za pracę i pełne zaufanie! (Czy to nie ironia? Przyp. red.)

Referent mniejszości, redaktor „Krytyki“, zastrzegł się przedewszystkiem przeciw wysyłaniu pod adresem zarządu pochwał, bo ten na to nie zasługuje. Omawia jego niedbalstwo w wydawnictwach, przyczem cytuje z broszury Bierońskiego ustępy, zachwalające pańszczyznę i przeróżne fałsze historyczne. Dziwi się, iż nauczyciel ludowy mógł napisać podobne brednie.

---

kiemi drogami dostają się one do rąk malców gimnazjalnych? Gdyby tylko młodzież stanowiła jedynych odbiorców, odnośnie do towaru pornograficznego, to czyżby zacni handlarze ryzykowali sprowadzać je masami? Kupcy muszą liczyć na popyt wielki i w istocie rzeczy popyt jest olbrzymi, skoro „nasi“ geszefciarze po trafikach, a „nasi“ domokrążcy i kupcy, obnoszący swój towar po szynkach, piwiarniach, kawiarniach etc., handlują nim prawie publicznie wobec obywateli alkoholem odurzonych, szukających pociechy i zabawy po zakładach, istniejących specjalnie dla próżniaków.

Ale i po ulicach miast naszych, nawet stołecznych, można nabyć ile chcąc tego towaru. Jeden z obywateli ziemskich z Nowogródzkiego opowiadał, że bawiąc w przejeździe przez Kraków trzy godziny tylko, był kilkakrotnie napastowany przez handlarzy chałatowych, ofiarujących całe setki produkcji wszetecznych, fabrykowanych w kraju bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

Drogą wskazaną dostają się kartki obrazkowe, karty wszeteczne i inne podobne pornografie do rąk malców gimnazyalnych, którzy jakkolwiek w wieku dziecięcym, ale już są w tym zawodzie wyszkoleni lepiej, niż w „łacinie“ i „grece“ i znają się na wartości towaru, kupczą więc nim pomiędzy kolegami nieletnimi, jak to czynią ich ojcowie, ze starszymi wiekiem amatorami wszeteczeństw.

Z zachodu i wschodu płynie do nas kałużą wstrętną rozpusta wszelakiego rodzaju. Waryatem byłby kupiec, gdyby sprowadzał trucizny alkoholiczne i szampany, koniaki, araki etc. i wystawiał je w oknach dla własnej uciechy lub dla społeczeństwa trzeźwego. Również pozbawiony byłby zmysłu kupieckiego handlarz, któryby sprowadzał obrazki pornograficzne dla swojej satysfakcyi. Otóż w obu wypadkach wskazanych tak nie jest. Kupcy dobrze znają ilość i jakość swoich odbiorców. Te masy flaszek, wystawionych po oknach i stojących rzędami nieskończonymi po piwnicach i na ladach sklepowych, ta obfitość rysunków pornograficznych, bezecnych, świadczą wymowniej nad wszelkie słowa o tem, że mamy całe tłumy pijaków i rozpustników w naszem społeczeństwie, i że kosztem ich życia zdrożnego prosperują handlarze trucizną i pornografią. Dopiero wtedy, gdy nie będziemy mieli pijaków i wszeteczników starszych wiekiem, nie będziemy też mieli handlarzy niesumiennych, a wtedy także nie będziemy się uskarżać na dzieciaków rozpustnych.

2. Drugie pytanie, jakie sobie zadamy obecnie, jest następujące: Skąd się bierze zaraza materjalna, fizyczna, kiedy się ona dostaje do młodzieży; bo jej przecież w sobie i pomiędzy sobą nie wytwarzają dzieci. Otóż zaraza płynie nie skąd inąd, jak z łona starszego pokolenia; jest to rzeczą najoczywitszą, żadnej wątpliwości nie ulegającą.

(C. d. n.).

Żąda, aby zarząd główny tę szkodliwą broszurę natychmiast wycofał z obiegu. Występuje także przeciw działalności tych kół, które drażnią narodowość ruską, wywołują antagonizm i wzajemne jątrzenie. Natomiast radzi całą siłą uderzyć na kresy zachodnie, zagrożone przez Niemców... Mowa p. Feldmana, poparta przez posła Stapińskiego, wywołała co do kwestyi ruskiej pewne protesty, w sprawie broszury p. Bierońskiego znalazła uznanie.

Ponieważ wielu mowców zapisało się w tej sprawie do głosu, a na to czas nie wystarczał, wybrano mowców generalnych: pro. Saloniego ze Stanisławowa, contra prof. Bujwida. P. Saloni przemawiał dość tendencyjnie, prof. Bujwid umiarkowanie. W głosowaniu utrzymały się wszystkie wnioski komisyi. Gdy jednak przyszło do skonstatowania większości w sprawie broszury Bierońskiego, a przewodniczący stwierdził ją na rzecz łagodniejszego wniosku komisyi, po sali rozszedł się pomruk. Prawdopodobnie wielu sądziło, a i my z nimi, że szan. prezes pomylił się w obliczaniu głosów. Bądź co bądź p. Bieroński poniósł wielką porażkę. Może to wyjdzie mu na zdrowie, pozbawi go zbytniej pretensyonalności i pociągu do blagi, a wówczas będzie i dla nas druchem serdecznym.

Równocześnie stwierdzamy, iż wniosków było nieco mniej, niż wykazaliśmy w naszych punktacyach, bo punktacye te dały tylko podstawę do ich ułożenia, przy czem referent kilka zarzutów ściągał nieraz w jeden wniosek. Nie zmienia to jednak w niczem istoty rzeczy. Nasze punktacye są zresztą tylko słabem odbiciem energicznych uzasadnień referenta, który mówił daleko ostrzej, bez wszelkich osłonek, co też powinno się dodatnio odbić na dalszych pracach Towarzystwa, a przedewszystkiem zarządu głównego, powyższą krytyką dobrze zczesanego. Nie we wszystkiem jednak i referent komisyi stanął na wysokości swego zadania, co wykażemy gdzieindziej, bo niniejsze sprawozdanie jest tylko wstępem do gruntownej krytyki stosunków, panujących w T. S. L., a przedewszystkiem w zarządzie głównym, którą w następnych numerach wyczerpująco przedstawimy.

Sprawozdawca komisyi budżetowej mimo wszystkich swoich argumentów, popieranych gestykulacyą brwi, muskułów twarzy itp., nie potrafił znaleść należytego środka do usunięcia znacznych niedoborów zarządu głównego, nie osłabił przypuszczeń, iż w kilku latach fundusz żelazny zupełnie zniknie, a wówczas nadejdzie okres kompletnego bankructwa. Zalecił tylko wnioski zarządu głównego, by podwyższyć opłaty poszczególnych kół i członków, oraz zaapelowanie o dobrowolny podatek na cele sanacyi finansów zarządu głównego. Wnioski te, jako „male necessarium“, zostały przyjęte... Cóż się jednak stanie, gdy koła zaprotestują przeciw dalszemu naciskowi śruby, lub zniechęceni członkowie uchylą się od Towarzystwa? Nie tędy droga do sanacyi stosunków!... To droga grobowa, świadcząca o zaniku inicyatywy i wiary we własne siły u większości członków zarządu głównego!... Zarząd główny powinien się utrzymywać z własnych, samodzielnych dochodów, z nich pokrywać inne wydatki. Trzeba jednak do tego zupełnej reorganizacyi biura i bezinteresownej pracy ze strony jego członków... O tem także później pomówimy.

Przy wyborach utrzymała się bez wszelkich zmian lista zarządu głównego. Jest to objaw niekoniecznie pożądany. Reformę Towarzystwa mogą przeprowadzić tylko ludzie nowi, szerszej inicyatywy, żelaznej woli i energii, a przedewszystkiem... niezależni. Wszystko więc w nowym zarządzie pójdzie po staremu. Coś się tu i owdzie przestawi, inaczej nakręci, ale ciężka, kosztowna machina administracyi, dotychczasowe utarte szlaki polityczne nie ulegną zmianie... (Oczywista są i teraz w zarządzie dzielni członkowie, atoli w przygniatającej mmiejszości).

W ten sposób program zjazdu delegatów został wyczerpany, bo zgłoszone wnioski i interpelacye nie budzą większego zainteresowania, a piękna uczta, urządzona w hotelu Bristol, ze wspaniałemi mowami, do których przyłożył się także p. Bieroński, niczego nie dowodzi.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Skonstatowaliśmy, iż gorącym zwolennikiem szkółek pokątnych T. S. L., jest nie kto inny tylko były opozycyonista na wielu zjazdach i wiecach, sławny pedagog, p. Stefan Zaleski!... Z drugiej strony notujemy z zadowoleniem, iż w komisyach zjazdu rozsądni członkowie nie poszli za podszeptem, aby w szkołach T. S. L., stosować inne metody nauczania, niż są przyjęte w szkołach publicznych, zostających pod zarządem Rady szkolnej krajowej, co wywołałoby zatargi.

„Krytyka jest objawem zdrowia“, powiedział, zagajając zgromadzenie, szan. prezes Towarzystwa. Tego zdrowia z całego serca mu życzymy. Aby jednak przyszło wyzdrowienie, trzeba w T. S. L. przedsięwziąć gruntowną, choćby nawet bolesną operacyę — inaczej może nastąpić gangrena, gotująca grób.

Pozwoli więc szan. prezes, że i my w dalszych artykułach, bez osłonek wypowiemy, co myślimy o Towarzystwie, a będzie to, sądzimy, głos nie indywidualny, lecz całego stanu, dotąd przez zarząd gł. ignorowanego.

C. d. n. *St. R.*

Uwaga.

Rozpoczynając powyższym artykułem gruntowną krytykę stosunków, panujących w T. S. L., zapraszamy wszystkie koła i osoby, którym dobro Towarzystwa leży na sercu, aby, o ile nie są już prenumeratorami naszego pisma, przynajmniej na kwartał zaprenumerowały je sobie, a dowiedzą się wiele interesujących faktów. *Red.*

Uwagi przed wiecem.

Sprawa emerytalna jest także boląca krzywdą która, dzięki „życzliwości“ i „sprawiedliwości“ naszych opiekunów, nauczycieli niesłusznie trapi. W ramach obecnych jest ustawa emerytalna czynem wręcz niegodziwym. Pomijając już ogólną niskość emerytur, notujemy fakt, iż nauczyciel może otrzymać pełną pensyę po 35, a nawet 30 latach służby. Jeżeli jednak z powodu zniszczonego zdrowia wcześniej musi ustąpić, zamiast obliczać emeryturę w stosunku do lat 30, jak sama ludzkość nakazuje, ustawa przyjmuje dla tych nędzarzy 40 lat służby, dla ogółu nieistniejącej i oblicza emeryturę za każdy rok w stosunku 1 : 40!! Taż to skandal bez granic, wstrętny wyzysk!

Minimum emerytury, umożliwiające życie, także nie istnieje. Dlatego też pobierają nauczyciele często tylko kilka złr. miesięcznie, a ich wdowy po parę centów dziennie (słuchajcie!), wymierzanych jeszcze na podstawie przedpotopowej „Politische Schulverfassung“, bo, o zgrozo, nasze regulacye emerytur wstecz nie działają!! O sierotach nauczycielskich niema już co mówić! O ileż szczęśliwszym jest ostatni pachołek w służbie rządowej! Rada szkolna krajowa zataja w dodatku nędzę emerytów, bo ani razu nie ogłosiła w sprawozdaniu odnośnych wykazów statystycznych, które musiałyby odkryć rozpaczliwe stosunki, panujące między emerytami i zniewolić Sejm do naprawy złego. Ten fakt podnosimy z goryczą, w formie wyrzutu przeciw Radzie szkolnej krajowej jako władzy „opiekuńczej“ podwładnego nauczycielstwa.

Na wiecu nauczycielskim trzeba więc domagać się radykalnej naprawy złego, a jedynym godziwym środkiem do rozwiązania tej kwestyi jest zrównanie emerytur, zaopatrzenia dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych z postanowieniami emerytalnemi dla urzędników państwowych, chociażby na razie tylko ostatniej rangi.

„Ciemne strony szkolnictwa ludowego“ są referatem bardzo obszernym, bo składa się na nie olbrzymi szereg niedomagań tak na polu ustawodawczem, jak społecznem i obywatelskiem. Referent powinien je roztropnie rozdzielić na działy, przytoczyć zwięźle fakt po fakcie, a zarazem podać środek do naprawy złego. Dyskusya nad tym elaboratem ma przedewszystkiem wykazywać nowe „ciemne strony“, które referent bardzo łatwo może przeoczyć, a co do innych, podanych przez p. Gutowskiego, zaznaczyć tylko wtedy odrębne przekonanie, jeżeli są mylne, lub niewłaściwie uzasadnione. Szczegółowo tych ciemnych stron nie przytaczamy, bo referent znajdzie ich mnóstwo przez zbadanie treści pism opozycyjnych, a umiejętne tychże ugrupowanie będzie już jego rzeczą. Tej obecnie przesądzać nie możemy.

„Nasze seminarya i internaty“ zajmą się kwestyami, które wobec ostatnich pożałowania godnych zajść w znacznej części seminaryów, a przedewszystkiem w Rzeszowie i Tarnowie, stoją na pierwszym planie. Taki porządek, jaki obecnie w wielu seminaryach istnieje, dłużej być nie może; prawa przyszłych nauczycieli muszą być należycie zabezpieczone od samowoli nieodpowiednich jednostek, które z dorastającą młodzieżą, przygotowywaną do samodzielnych stanowisk społecznych, postępować nie umią. Referat ten wniknie głęboko w ustrój naszych seminaryów i internatów, oprze się na faktach i na ich podstawie sformułuje swe wnioski. Pojmujemy, iż dla wielu seminaryalnych wielkości i tychże opiekunów będzie on bardzo przykry; skoro jednak trzeba przystąpić do operacyi, to musi ona być gruntowną. Niech się władza szkolna i opinia publiczna dowie, co myślimy o tych instytucyach. Szczegółów referatu nie mo-

żemy ze względów taktycznych przedwcześnie wyjawiać.

„**Sprawa unarodowienia szkoły ludowej**" nie wiemy, skąd się wzięła w programie wiecu, bo nie była przyjętą na ost. posiedzeniu komitetu.

Uważamy ją nadto za przedmiot bardzo niebezpieczny; przy tej sposobności mogą przecież wybuchnąć antagonizmy narodowe, bo szkoła w Galicyi jest polską i ruską, a wiec, mający na celu głównie sprawy zawodowe, wszystkich antagonizmów musi unikać. Domagamy się też usunięcia tej kwestyi z programu obrad wiecowych.

Protestujemy także przeciw następnemu tematowi: „**Wprowadzenie czynników autonomicznych do Rady szkolnej krajowej**", bo i tego tematu komitet wiecowy nie aprobował. Zresztą już dotychczasowi członkowie autonomiczni w Radzie szkolnej krajowej, wprowadzający ze sobą cały system własnych protekcyi, stają nauczycielstwu kością w gardle. Czy mamy ich ilość powiększyć? Raczej należałoby ich zupełnie z Rady szkolnej krajowej usunąć, natomiast wzmocnić odpowiedzialność tej władzy za wszelkie nadużycia podwładnych organów. Jesteśmy przeciwni wprowadzeniu do Rady szkolnej krajowej nawet reprezentantów nauczycieli ludowych, choćby z wyboru, bo w obecnych Radach szkolnych okręgowych widzimy, jak oni, z małymi wyjątkami, stoją na straży naszych interesów. Lepiej nie mieć żadnych reprezentantów, niż posiadać takich! Czyż nauczyciel ludowy, wszedłszy do Rady szkolnej krajowej w charakterze „radcy", mając przezto otwarty dla siebie i „swoich" świetny awans, ośmieliłby się stawać okoniem, choćby widział, że innym kolegom dzieje się krzywda?

Chyba nie, do takiego zaparcia się nie są zdolne te jednostki, któreby wypłynęły przy podobnych wyborach. Nie bądźmy więc dziećmi, nie idźmy na lep pięknych słówek, bośmy już dotąd mieli dosyć rozczarowania, goryczy i bolesnych doświadczeń na tych naszych przodownikach, którzy na daleko niezależniejszem stanowisku (n. p. poseł Wojtyga w parlamencie, dygnitarze towarzystwa ped. itp.) nie zdobyli się na energiczną akcyę w obronie wyzyskiwanego i w nieludzki sposób gnębionego nauczycielstwa. Jak było dawniej, tak i teraz, wyciągalibyśmy znowu kasztany z ognia dla ambitnych jednostek, oraz stronnictw politycznych, które również dla własnego interesu radeby opanować Radę szkolną krajową. Zatem jeszcze raz: „Nie bądźmy dziećmi!" Żądajmy reformy Rady szkolnej krajowej, lecz w zupełnie innym kierunku, o czem później pomówimy.

„**Samopomoc i sanatorya nauczycielskie**" tworzą referat. p. Soleskiego. Nie wątpimy, iż prelegent nie dopuści, aby sprawa tak ważna zeszła na manowce. Sanatorya powinny być urządzone w miejscach kąpielowych, przeznaczonych dla suchotników, osób niedokrewnych, reumatycznych i t. p., a nie w okolicach tak zwanych „klimatycznych", gdyż samego świeżego powietrza, potrzebnego dla celów higienicznych, mamy w całym kraju poddostatkiem. Tak n. p. sanatoryum zakopańskie byłoby przeznaczone tylko dla nauczycieli miast wielkich, którzy gdzieindziej tanim kosztem mogliby pokrzepić się świeżem powietrzem, a prawdziwie cierpiący, na choroby chroniczne, oraz nauczycielki, potrzebujące wód żelaznych, musieliby rujnować się do ostatniej nitki, aby odbyć kuracyę w miejscach prawdziwie leczniczych, zapoznanych przez towarzystwa nauczycielskie, hołdujące modnej bladze. Trzeba je założyć przedewszystkiem w Szczawnicy (dla suchotników) i w Krynicy lub Żegiestowie, dla osób niedokrewnych i nauczycielek, cierpiących na mnóstwo chorób wyłącznie kobiecych. Gdyby zaś fundusze kiedyś na to pozwoliły, możnaby także założyć skromne senatoryum w Trenczynie dla osób reumatycznych, a nawet zbudować gdzieś własną chatę nad morzem, w okolicy taniej, dla tych, którzy potrzebują morskich wód i morskiego powietrza. Nie są to plany niewykonalne; przy dobrej chęci z biegiem czasu wszystkiego można dokonać. Teraz zaś rozchodzi się o dobry program, któryby nie uwięził kapitałów związków nauczycielskich w miejscach bezcelowych, n. p. w Zakopanem i jemu podobnych „klimatykach".

„**Ognisku nauczycielskiemu**" poświęcimy osobny artykuł w jednym z najbliższych numerów. Teraz tę kwestyę pomijamy

Nastąpią **wnioski członków**, a raczej sprawozdania z tych wniosków, bo wnioski muszą być wniesione w pierwszym dniu obrad, aby komisya wnioskowa miała czas nad nimi się zastanowić. Powinny one obejmować resztę kwestyi, nie poruszonych referatami, a więc kwestyę inspektorską, sprawy nadzoru i porządku szkolnego, rażące nadużycia itp. Razem zestawione, będą one nader cennym materyałem dla komitetu wykonawczego, który je niewątpliwie zużytkuje wobec ciał ustawodawczych.

Wybory komisyi wiecowej są sprawą nader ważną. Jeżeli do niej nie wejdą ludzie żelaznej woli, odważni, nieugięci, najlepsze uchwały wiecu nie odniosą pożądanego skutku, bo nie będzie komu ich wykonać. A właśnie wybory na naszych zebraniach odbywają się piąte przez dziesiąte. Kto pierwszy zgłosi propozycyę, ten się zazwyczaj utrzymuje ze swojemi kandydaturami, bo nikt nie chce występować jawnie przeciw zgłoszonym osobom, aby się im nie narazić, a na głosowanie kartkami czasu niema. Dzięki tej metodzie weszli też do poprzedniego komitetu wiecowego tacy przyjaciele nauczycielstwa, jak „inspektor T. szkoły lud." nauczyciel szkoły ćwiczeń, Stefan Zaleski, oraz poseł Wojtyga, którzy ani razu nie wzięli udziału w jego pracach! Temu trzeba na przyszłość zapobiedz.

Najlepiej przeto będzie, jeżeli obecny komitet wiecowy przedłoży drukowaną listę członków nowego komitetu, by uczestnicy wiecu mogli ich według swej woli kreślić, ewentualnie wstawiać nowych kandydatów, a wówczas nastąpiłby wybór tajny.

Zamknięcie wiecu będzie tylko formalnością. Na tem kończymy uwagi ogólne co do programu wiecowego. Niebawem do tej sprawy jeszcze raz powrócimy.

St. R.

Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych.

W niedzielę rano w auli tut. „Collegii Novi" rozpoczęły się obrady XX. walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W zgromadzeniu, prócz licznego grona miejscowych i szczupłego zastępu z całego kraju przybyłych członków, wziął także udział prof. Winkowski, dyrektor polskiego gimnazyum w Cieszynie. Rektor Krzymuski powitał zebranych imieniem Jagiellońskiego Uniwersytetu, poczem zagaił obrady prezes Kalina, podnosząc między innemi wprowadzenie muzeum szkolnego, mającego przedstawić rozwój szkoły polskiej. Zaznaczając też rozwój ruchu narodowego na prowincyi pod wpływem Towarzystwa, przypomniał wreszcie braki w naszych szkołach średnich (nadmierną liczbę suplentów, potrzebę wytworzenia lepszych warunków hygienicznych młodzieży przeciążonej nauką).

Na wniosek wydziału, przedstawiony przez dra Sołtysika, walne zgromadzenie zamianowało jednomyślnie członkiem honorowym Towarzystwa prof. Henryka Jordana za zasługi jego około fizycznego wychowania młodzieży. Prof. Jordan podziękował serdecznie. Prof. Kurpiel imieniem wydziału i koła krakowskiego przedłożył poprzedzony bardzo zajmującym referatem następujący wniosek; „Walne zgromadzenie uważa zaprowadzenie utrakwizmu w szkołach średnich za szkodliwe". Referent prof. Lachowski imieniem wydziału Towarzystwa uzasadniał wniosek tej treści: „Walne zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że należy w gimnazyach polskich i ruskich wprowadzić oba języki krajowe jako obowiązujące. Wniosek pierwszy (prof. Kurpiela) bez dyskusyi uchwalono. Nad drugim wnioskiem (prof. Lachowskiego) rozwinęła się bardzo obszerna rozprawa. Dr. Opuszyński imieniem Koła krakowskiego przedłożył wniosek oświadczający, że wprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego w całym kraju nie jest pożądane ze względów dydaktycznych.(?) Natomiast byłoby wskazane ulepszenie i podniesienie nadobowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu, odbytem w poniedziałek, przyjęto wniosek koła krakowskiego, oświadczający, że walne zgromadzenie nie uważa ze względów dydaktycznych wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego w całym kraju za pożądane, natomiast wyraża przekonanie, że należy umożliwić uczniom wszystkich naszych szkół średnich należytą znajomość obydwu języków krajowych i młodzież do nauki tych języków zachęcać.

Dalszy referat w sprawie fizycznego wychowania młodzieży przedłożył dr. Eugeniusz Piasecki. Uchwalono przypomnieć potrzebę reformy i rozszerzenia fizycznego wychowania młodzieży, oświadczyć się za wprowadzeniem pracy ręcznej w polu i warstacie w program nadobowiązkowych zajęć młodzieży szkół średnich i ponowiono żądanie w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych.

Udzielono wydziałowi absolutorium, poczem dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrano prof. Antoniego Kalinę,

zastępcą dyr. Emanuela Woffa. Wnioski wydziału w sprawie zastępców nauczycieli spadły dla braku czasu z porządku dziennego i będą przedmiotem obrad na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Ogólnie słabe wrażenie zjazdu było widoczne. Stosunki w szkołach średnich muszą być dostatecznie uregulowane, skoro sami profesorowie nimi słabo się interesują. *Dr. O.*

Kronika pedagogiczna.

Międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej w Norymberdze. Niemieckie Towarzystwo hygieny szkolnej rzuciło myśl zwoływania kongresów międzynarodowych. Pomysł ten spotkał się z powszechnem uznaniem, a zachęceni tem projektodawcy, urządzili w czasie od 4 do 9 kwietnia br. pierwszy kongres hygienistów szkolnych, połączony z wystawą środków, ułatwiających zadanie hygieny w szkołach. Na kongres przybyli delegaci z 20 państw, reprezentujących Europę, Amerykę, Azyę i Japonię — w pokaźnej liczbie przeszło 1.200 osób; przeważali Niemcy, Austrya dostarczyła przeszło 300 uczestników, Rosya 60, Anglia około 50, Holandya również tyle. Polaków było około 30, w tem 5 z Królestwa, reszta z Galicyi. Program kongresu obejmował: Hygienę budynków szkolnych i internatów, metodę badania szkolno-hygienicznego, hygienę nauki, naukę hygieny dla uczniów i nauczycieli, cielesne wychowanie młodzieży, choroby szkolne i nadzór lekarski nad szkołą, szkoły dla umysłowo lub cieleśnie upośledzonych, hygienę pozaszkolną młodzieży, wreszcie hygienę nauczycieli. Cały ten olbrzymi materyał podzielono na 11 sekcyi, z których każda obradowała oddzielnie nad swym działem.

Dr. Cohn z Wrocławia miał wykład o zadaniach okulistów w szkole, domagając się jak najwięcej światła w salach szkolnych i szczególniejszej opieki nad dziećmi o wzroku osłabionym. Przy omawianiu budowli szkolnych uznano za najlepsze pawilony parterowe, obejmujące obszerne boiska, z przystępem powietrza i słońca. Olbrzymie gmachy szkolne po wielkich miastach usprawiedliwiano drożyzną gruntów. Nie uszła też uwagi kongresowców kwestya przenoszenia szkół miejskich na wieś, praktykowana w licznych wypadkach w Anglii. (U nas dałoby się to uskutecznić ze szkołami średniemi i seminaryami nauczycielskiemi, do których uczęszcza młodzież zamiejscowa). Powolnemu rozwoju szkół w obrębie miast (z braku odpowiednich budynków) radzono zapobiegać przez budowanie przenośnych baraków drewnianych. W dziale wychowania fizycznego uwydatnił się również zwrot ku powietrzu i słońcu: gimnastykę w dzisiejszym jej sposobie traktowania, przyjętym od Niemców, należy zastąpić grami i zabawami na wolnem powietrzu. W dziale hygieny nauki domagano się ograniczenia materyału naukowego, zniesienia egzaminów dojrzałości, urządzania osobnych klas dla uczniów mniej zdolnych, tudzież wyzwolenia starszych uczniów z pod rygoru szkolnego i stworzenia dla nich powolnego przejścia do studyów uniwersyteckich. Nie pominięto również jedno i dwurazowej nauki, potępiając ostatnią, jako czynnik umysłowego przeciążenia młodzieży, połączony ze stratą czasu. Potępiono dalej koedukacyę młodzieży (wychowanie wspólne chłopców i dziewcząt), jakoteż szkodliwość matury dla panien; w życiu praktycznem bowiem korzysta z niej zaledwo 25%, reszta wychodzi za mąż.

W sprawie hygieny dla uczniów i nauczycieli żądano, ażeby naukę fizyki zamienić na wykłady o wiadomościach z hygieny, opartych na fizyce, zoologię zaś i botanikę rozszerzyć nauką fizyologii, doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, zasadniczemi wiadomościami o zarazkach i pasożytach. Kierowników szkół i nauczycieli naturalistów należy posyłać na konkursa hygieny do zakładów uniwersyteckich. Kongres domaga się również rozpowszechnienia kąpieli szkolnych, oraz zaprowadzenia w porze letniej nauki pływania dla starszej młodzieży (nad 10 lat). Każda szkoła powinna mieć lekarza, nadzorującego stosunki zdrowotne; również powinny istnieć szkolne kliniki dentystyczne, a to z powodu bardzo rozpowszechnionej u młodzieży szkolnej próchnicy zębów. Dla dziatwy, upośledzonej umysłowo i fizycznie, żądano klas osobnych; na ostatek domagano się propagandy wstrzemięźliwości w szkole.

Na wystawie hygienicznej zwracały uwagę plany szkół i szczegóły urządzeń szkolnych, dotyczące: ogrzewania, oświetlenia, wentylacyi itp., dalej przyrządy gimnastyczne, przybory do gier i zabaw, literatura hygieny szkolnej, środki pomocnicze do nauki hygieny w szkołach, urządzenia, wspomagające hygienę nauki: ławki i pulpity zdrowotne, tablice, środki uzmysławiające naukę, wreszcie tabele statystyki zdrowia uczniów, formularze, instrukcye lekarzy szkolnych i wiele innych.

Kongres zostawił nam wiele cennych wskazówek, które, ze względu na potrzeby i warunki naszego kraju, będziemy się starali omówić szczegółowo, odnośnie do każdego działu, przedstawionego na kongresie. *(di)*

„Ucitelské Nowiny“ trafnie się wyrażają w num. 34 o naszych seminaryach nauczycielskich. Stwierdzają, iż od czasów Bobrzyńskiego szkoły te upadły tak nisko, że są prawdziwą karykaturą. Posady profesorów obejmują ludzie mało wykształceni, którzy tylko protekcyi zawdzięczają swój awans, jak gdyby się o to rozchodziło, by z zakładów tych wychodzili nauczyciele jak najmniej do swego zawodu przygotowani... To samo piszą o naszych seminaryach Niemcy, Francuzi, a nawet Moskale Ci ostatni chełpią się mianowicie, iż Galicya idzie ich wzorem!!!

Brak nauczycieli w Poznańskiem daje się dotkliwie uczuwać, bo rząd nie cierpi nauczycieli polskiej narodowości, a między niemieckimi mimo „Ostmarkzulagów“ coraz trudniej znaleść ochotników, którzyby chcieli rolę pedagoga zamienić na rolę kata. Z tego też powodu rząd pruski wnosi obecnie nowy projekt regulacyi płac nauczycielskich, tak korzystny, iż prawie niema równych w całej Europie, a może i na kuli ziemskiej. Zatem mimo wszystko ludność polska w Poznańskiem posiędzie niezbędną edukacyę, uniknie ciemnoty, która się n. p. rozpanoszyła w „autonomicznej“ Galicyi.

Szkolnictwo w Bośnii. W Bośnii są trzy państwowe gimnazya: w Sarajewo, Mostarze, Dol. Tuzki, jedna szkoła realna w Banialuce, oraz gimnazyum jezuickie w Trawniku i franciszkańskie w Wysokiem. W państwowych było 1336 uczniów (w Sarajewie 588, z tych machometan 174, prawosławnych 556, katolików 520, żydów austryackich 35, hiszpańskich 41, innowierców 10. Stypendya pobierało 525 uczniów. Sarajewie jest także średnia, czteroletnia szkoła techniczna, z oddziałem budowniczym i leśnym, do której przyjmuje się uczniów z ukończoną niższą szkołą średnią lub wydziałową, z ostatniej po poprzednim egzaminie wstępnym. Nadto posiada Bośnia dwa seminarya nauczycielskie, jedno męskie i jedno żeńskie (klasztorne), 9 szkół wydziałowych męskich, z 672 uczniami i 11 szkół żeńskich, z 414 uczennicami.

Szkoły klasztorne we Francyi zostały już zniesione. W przeciągu pięciu lat nawet te zakony, które miały prawo udzielania nauki, muszą ustąpić. Jeżeli członek kongregacyi będzie uczył nauki prywatnie, spotka go kara 6—15000 franków lub więzienia od 6 dni do 1. roku. Podobno karze ulegną ci, którzy będą popierali tajne szkoły kongregacyjne. Majątki klasztorne mają być sprzedane.

Zapiski naukowe.

Ruskie towarzystwa oświatowe. Należą do nich ukraińska „Proświta“ i staroruskie (moskalofilskie) Towarzystwo imienia Kaczkowskiego. Ich stan według ostatnich sprawozdań przedstawia się następująco: „Proświta“ liczy dzisiaj 16.178 członków, z czego w r. 1902 przybyło 1003, a w r. 1903 nadto 1203. Ten ostatni rok jest też pod względem liczby nowoprzybyłych członków najpomyślniejszy. W tym samym czasie założono w Proświcie 295 czytelń po wsiach i miasteczkach, tak, że z końcem r. 1903 miała ich ogółem 1339, rozszerzonych po całym kraju. Ponieważ czytelnie takie należy uważać za placówki polityczne, więc ważną jest okoliczność, iż wszystkie razem liczą imponującą liczbę 66.000 członków — w tem znaczna liczba kobiet i młodzieży. Biblioteki czytelń liczą ponad 100 000 tomów, przeciętnie po 80 książek, z czego sama „Proświta“ rozdarowała czytelniom około 80.000 tomów. Wydawniczy ruch „Proświty“ wzmógł się także odpowiednio do wzrostu jej członków i czytelń. W ciągu dwóch lat ostatnich wydano z magazynów Towarzystwa 117.970 egzemplarzy wydawnictw ludowych, a od początku swego istnienia rzuciła „Proświta“ w masę ludową przeszło 2,000.000 różnorodnych książeczek.

Obok celów oświatowych „Proświta“ stawia sobie także ekonomiczne podniesienie ludu za zadanie. Przy końcu r. 1903 liczyła bowiem w swoim zarządzie 450 sklepików wiejskich, przeszło 250 spichrzy gminnych i przeszło 200 kas pożyczkowych; jej fundusze stypendyjne wzrosły do przeszło 90.000 K., a czysty majątek własny wynosi około 120.000 K. W tem mieści się także własny dom we Lwowie.

Towarzystwo oświaty ludowej staroruskie (moskalofilskie) tak zwane „Obszczestwo im. Kaczkowskawo“ przedstawia się znacznie słabiej. Mianowicie liczyło członków w r. 1903—8.204, z czego przyrost za cały ostatni rok wynosi tylko 74 osób. Gorzej jest jeszcze z czytelniami. Było ich razem 941, zatem mniej o 1, niż w ubiegłym roku. Wobec tego także ruch w czytelniach i ich jakość przedstawia się mizernie. O innych oświatowych instytucyach, o jakich pamięta „Proświta“, w stowarzyszeniu im. Kaczkowskiego niema mowy.

Maurycy Jokaj, o którego śmierci donosiliśmy, urodził się w Komarnie na Węgrzech r. 1825. Po ukończeniu prawa, poświęcił się zawodowi literackiemu. W r. 1848 wziął udział w walce o niepodległość, za co został przez rząd austryacki skazany na śmierć. Ocalał tylko przez to, iż sławny węg. jenerał Klapka umieścił go na liście oficerów załogi twierdzy Komorna, którą poddał pod warunkiem zupełnej amnestyi. Z rewolucyonisty przemienił się atoli z czasem na ugodowca. Jako taki otrzymał nawet order św. Szczepana, choć równocześnie utracił wiele na popularności. W ostatnich czasach był redaktorem rządowego dziennika! Mimo to czci go cały naród węgierski, bo napisał wiele powieści, przedstawiających bohaterskie walki Węgrów o odzyskanie niezależności ojczyzny. Do najlepszych powieści Jokaja należą: „Złoty wiek Siedmiogrodu“, „Świat Turków na Węgrzech“, „Węgierski Nabob“, „Karpathy Zoltan“, „Ostatnie dni Janczarów“, „Oceania“, „Czarne dyamenty“, „Baron cygański“, „Serce kamienne“, „Kobieta z morskiemi oczami“, „Trzy głowy marmurowe“, „Bogaci i ubodzy“ itp.

Hygieniczne znaczenie mydła. Skóra nasza wydziela nieustannie tłuszcz nadzwyczaj subtelny z gruczołów tłuszczowych, który nadaje jej gładkość i elastyczność. Gdy przez kilka godzin nie myjemy rąk, poznamy, iż w pierwszej chwili po zetknięciu z wodą, woda spływa w kroplach. Powodem tego jest właśnie delikatna powłoka tłuszczu, rozściełającego się po pewnym czasie na powierzchni skóry. Otóż do tej powłoki przylepia się pył, proch i t. p. i, aby go usunąć, odczepić, trzeba wpierw rozpuścić tę warstewkę tłuszczu naturalnego. W tym też celu używamy mydła. Nie każde jednak mydło jest odpowiednie. Mydła alkaliczne, zawierające dużo sody i innych soli gryzących, są dla skóry szkodliwe, bo ją niszczą, czynią chropowatą. Takie mydło łatwo poznać, nawet po jednorazowem użyciu, gdyż nie nadaje skórze lśniącej powłoki, elastyczności i doznaje się uczucia nieprzyjemnego.

Wiadomości potoczne.

Z powiatu rzeszowskiego otrzymaliśmy kilka pamiątek po byłym insp. Dobrzańskim, w formie monstrualnych podziałów godzin, według których jeden nauczyciel, mając około 200 dzieci na nauce codziennej, odbywał trzyrazową naukę w jednym dniu! Że taka nauka funta kłaków nie warta, dwóch zdań być nie może. Obecnie stosunki nieco się polepszyły. Objawiają też interesowani nauczyciele obawę, aby p. Dobrzański nazad nie wrócił do Rzeszowa... [O to mogą być spokojni. Prędzej zostanie radcą szkolnym za swoje „zasługi“. Przyp. red.]

Co to ma znaczyć? Krakowskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“ rozpisało konkurs na wszystkie posady nauczycielskie przy swoich prywatnych szkołach ludowych. Ponieważ wiemy, iż posady te są od wielu lat obsadzone, a dotyczący nauczyciele wcale nie wnieśli gremialnej rezygnacyi, przeto powyższy konkurs uważamy za wielką niewłaściwość, dla której nie można znaleść uzasadnienia. Jeżeli mianowicie rozpisano konkurs z powodu polepszenia płacy, — w takim razie wystarczyło przyjęcie deklaracyi od dotyczących nauczycieli, iż dalej pragną służyć przy odnośnych szkołach. Przez rozpisanie konkursu niepotrzebnie się ich niepokoi, bo zawisła nad nimi groźba, iż dzięki przeróżnym stosunkom i stosuneczkom swoje posady mogą utracić. Z drugiej strony naraża się nowych kompetentów na znaczne koszta, zawody i rozczarowania, bo nie wiedząc, jak sprawa stoi, wniosą gromadnie podania o te, lepsze niż gdzieindziej posady, będą przyjeżdżali do Krakowa, aby składać czołobitność przeróżnym dygnitarzom i dygnitarkom Towarzystwa, będą szukali na wszystkie strony protekcyi i t. d. I na cóż to wszystko?... Wreszcie powinno wiedzieć szan. Towarzystwo, iż swojego czasu, jeszcze za ery Zyblikiewicza, kiedy podobną operacyę chciała Rada szkolna krajowa

zastosować tylko do nauczycieli nadetatowych, w całym kraju wybuchło tak wielkie oburzenie, iż czem prędzej musiano tego drakońskiego środka zaniechać. Z takim też objawem spotka się niebawem i zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej, dla którego kwalifikowane nauczycielstwo nie może być żadną miarą materyałem eksperymentacyjnym, przelotną falangą, niepewną jutra, dnia i godziny. (Jeden z nauczycieli publ. szkół ludowych).

Kuzynowstwo w urzędzie. Przy szkole w Żydaczowie jest kierownikiem stałym p. Michał Sokołowski, ożeniony z córką tamtejszego okręg. inspektora szkolnego, Stanisława Tokarskiego. Wobec tego jest dziwnem, iż wbrew wyraźnym przepisom Rada szkolna krajowa zezwala, żeby teść kwalifikował zięcia i córkę, która jest również nauczycielką. Przy tej sposobności przypominamy, iż gdy w r. 1902 podniesiono, że inspektor przemyślański Staszkiewicz, podlegał swemu kuzynowi radcy Baranowskiemu, w ciągu miesiąca załatwiła Rada krajowa tę sprawę tak, że powiat przemyślański oddała do inspekcyonowania ś. p. radcy Ludwikowi Dziedzickiemu.

Groźny konkurent dla aspirantów inspektorskich powstał w osobie pewnego nauczyciela ludowego w okolicy Krakowa, który ożenił się niedawno z córką lokaja namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego.

Zasądzenie Koźmidra. Aspirant inspektorski, Tomasz Kośmider, spowinowacony przez żonę z Eksl. ks. Bil....., niedawno zamianowany stałym nauczycielem w Krakowie, otrzymał na rozprawie karnej, odbytej 11 z. m. przed zwykłym Trybunałem Sądu obwodowego w Wadowicach, karę sześciu miesięcy ciężkiego więzienia z obostrzeniami za zbrodnię przeciw moralności, spełnianą na drobnych dziewczątkach szkoły lud. w Dworach, której do niedawna był kierownikiem. Kara za tego rodzaju zbrodnie wynosi od 1 do 5 lat, trybunał zastosował jednak najniższą karę, jaką tylko mógł wymierzyć, przyjmując za okoliczności łagodzące dotychczas nieposzlakowane życie delikwenta i dobrą opinię, jaką mu władza szkolna wydała [miała za co! przyp. zecera]. Oskarżony przyjął wyrok ze skruchą, wiedząc, że rekurs mógł sprowadzić tylko podwyższenie kary. Odsiaduje ją w więzieniu wadowickiem, przybrany w uniform kryminalisty, w jednej celi z burmistrzem myślenickim, Pindelą i drugim, inteligentnym oszustem. Oskarżenie wnosił prokurator dr. Rosner, obronę przeprowadził znakomity adwokat wadowicki, poseł dr. Łazarski, w skład trybunału wchodzili radcowie Paluch [przewodniczący], Cukrowicz, Majewski, tudzież adjunkt Rząca... Oby ten smutny przykład był odstraszającą przestrogą dla wielu, ukrytych dotąd zbrodniarzy przeciw moralności. pochodzących nie ze sfer zwykłych nauczycieli ludowych, a skutecznym hamulcem dla ich protektorów! Sapienti sat!

Roztropny pomysł. Nie należymy do optymistów, nie zapalamy się do górnolotnych planów, bo proza życia zwiała już nieraz nawet zupełnie ugruntowane rachuby. Tem bardziej jest wskazaną ostrożność w zawodzie nauczycielskim, w którym zbyt często operowano na kieszeniach biedaków, aby wypchać własne.

Nie zapalaliśmy się tedy i do „Ogniska nauczycielskiego“ we Lwowie, aby czas mógł zrobić swoje, otrząsnąć złudzenia, okazać rzeczywistą prawdę. Prawda ta przedstawia się obecnie w ten sposób, iż gromadka ludzi, w życiu publicznem niemal nowych, lecz myślących uczciwie, chce dać nauczycielstwu to, o czem żaden jego związek dotąd nie marzył. Pragnie jedną śmiałą operacyą, loteryą losową, zdobyć krocie, by za nie ufundować godne stanu nauczycielskiego sanatorya.

Czy to nie szaleńcy? — Szaleńcami nie są, bo z kropli tworzą się rzeki i morza. Prowadząc interes umiejętnie, sposobem bankowym, popartym silną agitacyą, można dojść do zamierzonego celu. Trzeba jednak, aby pod tem hasłem zjednoczyły się wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie, polskie i ruskie, biedne i bogate, bez uprzedzeń do wspólnej pracy podały sobie ręce, a wówczas nasza solidarność w tej właśnie akcyi może święcić pierwsze zwycięstwo.

Dobrze się więc składa, iż współcześnie z wiecem będzie obradowało Towarzystwo pedagogiczne, że znajdzie się na nim reprezentacya wszystkich innych stowarzyszeń. W tem widzimy dobrą wróżbę i rękojmię, iż dla nauczycielstwa ludowego nadchodzi nowa era.

Zyczymy więc najmłodszemu z naszych stowarzyszeń „Ognisku naucz.“, aby pod egidą zacnego prezesa, p. Jana Soleskiego, swoje dzieło przy pomocy zjednoczonego nauczycielstwa całego kraju przyprowadziło do skutku.

W następnym numerze, wiecowym, o tej sprawie umieścimy obszerniejszą korespendencyę.

Znowu inspektorski jubileusz. Za inicyatywą kilku nadskakiwaczy, żydaczowski okręg szkolny obchodził w dn. 30 maja b. r. jubileusz 30-letniej pracy swego inspektora, Tokarskiego, połączony ze wspaniałą ucztą i innemi paradami, co na kieszeniach wielu biedaków nauczycieli boleśnie się odbiło. Kiedyż ustaną te niesmaczne komedye?

Zamiast pięcioleci dostał medal „honorowy“, Oskrabski Michał, który mimo 42 lat służby nie mógł się doprosić dwóch brakujących dodatków.

Roztropne zarządzenie. W wielu okręgach szkolnych nauczycielstwo nie opracowuje na tegoroczną konferencyę tematów, bo z powodu jednego dnia obrad niema czasu na odczyty.

Zjazd delegatów Towarzystwa pedagog. odbędzie się we Lwowie 15 i 17 lipca b. r., więc w czasie powszechnego wiecu naucz.

Ruski wiec nauczycielski ma się zebrać w najkrótszym czasie we Lwowie. Będzie to wiec c. k., bo zwołuje go ruskie Towarzystwo pedagogiczne, subwencyonowane przez Sejm krajowy. Może też jest on obliczony na to, by osłabić znaczenie wiecu powszechnego, którego się obawiają stronnictwa konserwatywne. Dlatego też zwracamy się do kolegów Rusinów z przestrogą, aby, jeżeli chcą mieć wiec własny, zwołali go sami. niezależnie od wszelkich półurzędowych czynników.

Wiec nauczycieli religii mojżeszowej odbył się we Lwowie 22 i 13 maja b. r. Przekroczył on znacznie właściwe dla siebie ramy, bo zajmował się seminaryami żeńskiemi, liceami i t. p. Przez to wrażenie wiecu nie wywołało pożądanego skutku.

Samobójstwo seminarzysty. Po nieudałym strejku III-go kursu seminarzystów w Rzeszowie i po wydaleniu 13 kandydatów, zabrał się ks. Pilszak i zacna jego kompania do nowego działania. Rozpoczęło się istne piekło dla uczniów zakładu; profesorzy prześcigali się w surowem, ojcowskiem „karceniu“ i cenzurowaniu uczniów. Okazały się też zaraz skutki tej pracy. W sobotę dnia 15 zm. zastrzelił się w klasie uczeń I-go roku niejaki Karasiński. Przyczyną samobójstwa miało być prześladowanie ze strony prof. Mazurkiewicza. P. Mazurkiewicz bowiem wstąpił w godne ślady Kowalów i Pilszaków. Uczeń Karasiński był zawsze dla niego „skończonym osłem“ i „łajdakiem“ i dopiero, kiedy ten popełnił samobójstwo, w myśl zasady „de mortuis nil nisi bene“ — głosi p. Mazurkiewicz, że Karasiński był zdolnym i pilnym. Chce on w ten sposób zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności, jakie go czeka i zarazem zażegnać tem oburzenie, jakie ogarnęło całe miasto. A wzburzenie to rośnie z dniem każdym coraz bardziej wobec nieludzkiego postępowania „opiekunów“ seminaryalnych. Rozgoryczenie i rozpacz bezsilnych uczniów doszły do tego stopnia, iż cały szereg uczniów nosi się z myślą samobójstwa. Nawet uczciwsza część grona profesorskiego potępia niemożliwe stosunki w internacie. Trzeba znać całą ohydę postępowania zarządu internatu, by zrozumieć, do czego doprowadzić może ucznia nieustanne dręczenie i szykany. Zależni od swych przełożonych, uczniowie internatu muszą dla lichego wiktu i marnego stypendyum wszystko znosić, wszelki protest narazić ich może na utratę jedynego środka utrzymania się. Ks. Pilszak odmówił nieszczęśliwemu samobójcy pogrzebu, a nawet poświęcenia zwłok i w funkcyi tej musiał go wyręczyć kolega zmarłego. Młodzież szkolna odprowadziła tłumnie zmarłego na miejsce odpoczynku. Jeżeli kiedy, to dziś przedewszystkiem ten trup zrozpaczonego młodzieńca jest jawnem oskarżeniem niegodnego systemu, jaki wprowadził ks. Pilszak i jego protektorzy. *(„Szkolnictwo“)*.

Zmarli: Anna Mosiewiczówna, kierowniczka 4-klasowej szkoły żeńskiej w Żółkwi, dnia 23. marca b. r.; Paweł Kuźmicz, nauczyciel w Izbach w powiecie grybowskim, dnia 12. kwietnia b. r.; Zwierkowski Łukasz, kierownik szk. lud. we Lwowie, dnia 25. kwietnia b. r.; Stanisława Zydniewiczówna, nauczycielka w Polance Wielkiej powiat bielski, dnia 25. kwietnia b. r.; Wincenty Porada nauczyciel w Rzeszowie; Jan Grabkowski em. naucz. w Korzennej; Marya Haasówna nauczycielka w Stajach.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Nareszcie rząd przystąpił do regulacyi rzek galicyjskich, które rok rocznie wyrządzają milionowe szkody. Regulacya następuje nie tyle z miłości dla naszego kraju, ile z powodu mającej się zacząć budowy kanałów wodnych, dla których nieuregulowane rzeki stanowią poważne niebezpieczeństwo. Rozpocznie się ona równocześnie w całym kraju, przez co i uboga ludność, o ile jej nie okradną przedsiębiorcy, znajdzie popłatną pracę. Kierownictwa regulacyi kreowano w miastach: Krakowie, Bochni, Nowym Sączu, Jaśle, Dembicy, Stanisławowie, Przemyślu i Żywcu. Im będą podlegały poszczególne sekcye. Będzie w nich zajętych przeszło 100 inżynierów, prócz całego sztabu funkcyonaryuszów pomocniczych... Podżegania, by pchnąć Rusinów w kresowych, górskich powiatach, do gwałtownych czynów przeciw Polakom, były urządzone przez pijawki ruskiego ludu, które w miarę budzącej się między nim oświaty tracą racyę bytu. Na szczęście zamach się nie udał, a cierpliwość ruskiego ludu i tym razem odniosła zwycięstwo. Tylko jeden z księży ruskich został na kilka dni uwięziony. Obecnie puszczono go na wolność... Pożar nawiedził miasteczko Delatyn. Spłonęła trzecia część domów. W powiat kolbuszowski zawleczono z Rosyi czarną ospę.

Sprawy państwowe. Cała uwaga skierowana jest obecnie na obradujące w Budapeszcie delegacye. Przedłożony im wspólny budżet wykazuje w wydatkach 547 milion. K. Z tego na zwyczajny budżet wojskowy wypada 189 milion. 30) tyś. K., na nadzwyczajny 19,600.000. Zwyczajne wydatki na marynarkę wynoszą 42,800.000 K., nadzwyczajne 8,100.000 K. Prócz tego, jako nadzwyczajny wydatek na uzupełnienie nowych dział i sprawienie przyborów wojennych żąda wojskowość 88 mil. K., zaś na uzupełnienie marynarki 75,176.000 K., razem 450 mil. K. Po pokryciu części tej sumy ze wspólnych ceł i innych dochodów, okazuje się niedobór 254,431.154 K.! Ciesz się Austryo! W zamian za to obciążenie, ludy nie mogą się nawet doprosić, by ich języki narodowe były wykładowymi bodaj dla kilku przedmiotów w szkołach kadeckich. Tylko dla języka węgierskiego i chorwackiego uczyniono wyjątek. Co do innych rząd się obawia, aby nie sprowadziły unarodowienia armii!

Sprawy zagraniczne. Między Francyą a Watykanem wybuchł ostry zatarg. Przyczyną prześladowanie zakonów we Francyi, pozorem nota papieska przeciw katolickim panującym, którzy przy odwiedzinach króla włoskiego chcą także złożyć wizytę papieżowi. Tych Watykan nie przyjmie. Na razie skończyło się na wzajemnem odwołaniu posłów, czyli zerwaniu dyplomatycznych stosunków między Francyę a Watykanem... Król Piotr serbski zjechał się w Niszu z ks. bułgarskim, który także pragnąłby otrzymać tytuł królewski i w tym celu nawiązał dyplomatyczne rokowania. Treść obrad, mających na celu niewątpliwie przymierze obu państewek, dotąd osłonięta tajemnicą... Na Bałkanach spokój, bo Rosya tak nakazała. Zbiegowie macedońscy wracają do domu... Zato powstał spisek na życie padyszacha, a wywołał go zięć sułtana, obecnie wywieziony już na wygnanie. Cesarz niemiecki zjedzie się znowu z królem ang. w Kielu. Nie może przeboleć zbliżenia Francyi do Anglii. Chciałby i on znaleść jaką rekompensatę... Stany Zjednoczone przygotowują się do nowego wyboru prezydenta. Zostanie nim niewątpliwie dotychczasowy, Roosewelt.

Wojna Rosyi z Japonią. Obecnie czynią Japończycy przygotowania do trzeciej walnej bitwy. Chcą oskrzydlić całą armię Kuropatkina i wziąć ją do niewoli. Na to wskazują ruchy Japończyków. Równocześnie odcięli port Arthura od strony lądu, usypali cały łańcuch szańców i rozpoczynają oblężenie, popierane akcyą floty od strony morza. Wjazd do portu Arthura, poprzednio przez Japończyków zaszpuntowany zatopionymi okrętami, rozszerzyli już Rosyanie przez częściowe wysadzenie branderów dynamitem. Aby więc z tej strony nie mieć dywersyi, Japończycy tę za niezdobytą uważaną twierdzę, muszą posiąść. W manewrowaniach koło portu stracili też dotąd trzy okręty wojenne, które najechały na ukryte miny, a z nimi około 1100 ludzi załogi. W Kronsztadzie powstał spisek, ażeby tę fortecę wysadzić w powietrze. Zniszczono tu także jeden okręt wojenny. Flota bałtycka nie może wypłynąć do Azyi, bo zapasy wojenne skradzione, więc na nowo się trzeba zbroić. Car tem wszystkiem ogromnie wzburzony, dostaje rostroju nerwowego. Trudno też przewidzieć koniec wojny, bo Japończyk walczy mężnie, z niesłychaną brawurą, z roskoszą oddaje życie za ojczyznę, którą nieprzyjaciel chce zgnębić. Natomiast żołnierz rosyjski idzie do walki z przymusu, najczęściej z przekleństwem na ustach dla rządu, który w lekkomyślny sposób jego krwią szafuje... Ztąd liczne dezercye do nieprzyjaciół, może strzelanie do własnych dowódzców, a tu w głębi caratu, coraz silniej odzywa się pomruk rewolucyjny...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.